

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 12.

Nowe, niedziela 21 marca 1926 r.

Rok III.

Kredyt a sanacja gospodarcza.

Wnikając głębiej w istotne przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego w Polsce, stwierdzamy cały szereg zjawisk i faktów różnorodniejszych, które w całości swojej wpływają na nienormalny bieg naszego życia gospodarczego. Dlatego też wszelkie usiłowania zmierzające do naprawy naszych stosunków napotykać bardzo wielkie trudności: skomplikowane bowiem przyczyny nie pozwalają na natychmiastową sanację, a często naprawa pod jednym tylko względem wywołuje tem ostrzejsze przesilenie na innym polu.

Niemniej jednakże wzgląd ten niezawśnie może być brany pod uwagę. Życie bowiem wymaga ustawicznego działania, a najskrodlivszą byłaby bezczynność. Szukanie więc dróg wyjścia z dzisiejszego chaosu jest postulatem koniecznym i obowiązującym.

Chcąc obrać najlepszą drogę sanacji, należałoby w pierwszym rzędzie poddać dokładnej analizie te zjawiska, których działanie rozprzestrzenia się na najszersze tereny gospodarcze.

Jednym z takich zjawisk jest niewątpliwie przez wszystkich obserwowany spadek naszej konsumpcji wewnętrznej. Można się wprawdzie spierać, czy obecne ograniczenie spożycia jest przyczyną czy skutkiem przesilenia gospodarczego, faktem jednak pozostaje niespornym, że objaw ten stanowi jedną z największych przeszkód do wprowadzenia naszego gospodarstwa społecznego na normalne tory. Nie trzeba także zapominać, że wogóle konsumpcja od czasów wojny nie była nigdy uporządkowana. Nie można bowiem mówić o nadmiernej spożyciu, rozwój bowiem jego jest warunkiem rozwoju bogactwa narodowego. W czasach jednak inflacji konsumpcja było o tyle nieuporządkowana, że przeskakiwała normalne stadja wzrostu potrzeb indywidualnych. Na tem też tle powstały opowiadania o fortepianach w chatach chłopskich, nie posiadających kominów.

Z chwilą sanacji waluty, konsumpcja zamalała się i odtąd w miarę potęgowania się ogólnego kryzysu gospodarczego spada wciąż, tworząc jedno z ogniw błędnego koła, z którego wyjść naprzód usiłujemy od dwóch lat.

Dlatego też troska o rozszerzenie naszego rynku wewnętrznego stanęła dziś na naczelnym miejscu w planach działania wszystkich czynników miarodajnych. Ze sprawą też wzrostu konsumpcji połączono słusznie sprawę kredytów potrzebnych dziś wszystkim dziedzinom naszego życia gospodarczego.

Z oświadczeń przedstawicieli rządu wynika, że planowane udzielanie kredytów uwzględnia przede wszystkim te dziedziny, które posiadają możliwie najbardziej bezpośredni wpływ na rozwój konsumpcji. Akcja w tym kierunku wyglądać może jako działanie na krzywą przemysłu. Dotychczasowa jednak praktyka wykazała, że kredyty dla naszego przemysłu szły w przeważnej mierze nie na ulepszenie i zorganizowane potaniecie produkcji, lecz na t. zw. „przebranie”, pozwalające w najlepszym razie na gromadzenie niepotrzebnych zapasów, a często na wprost szkodliwe utrzymanie dotychczasowej administracji handlowej.

Jedyny przemysł, który bez żadnych zastrzeżeń wymaga jaknajszerszej akcji kredytowej, to przemysł budowlany. Z jednej bowiem strony angażuje on szereg pobocznych prze-

mysłów, z drugiej zaś jest czynnikiem, który w przeważnej mierze rozwiązuje kwestję mieszkaniową, będącą jednym z głównych powodów anormalności naszego życia powojennego.

Na szczególną jednak opiekę zasługuje — jak to słusznie ostatnio zauważył obecny minister skarbu — rolnictwo i rękodzieło. Oczywiście pojęcia te mają bardzo rozległy zakres i nie wszystko, co pod to miano podpada, ma bezpośredni czy pośredni wpływ na wzrost konsumpcji. Trzeba jednak zauważyć, że rolnictwo jest zajęciem ogromnej wielkości społeczeństwa polskiego i faktycznie stan jego wywiera dominujący wpływ na całe nasze życie gospodarcze. Równocześnie rozwój produkcji rolnej nie może wywołać nigdy konfliktów analogicznych do hyperprodukcji przemysłowych.

Co się tyczy rzemiosła, to rozwój jego jest kapitalnym postulatem naszej polityki ekonomicznej. Nie możemy bowiem liczyć na uprzemysłowienie kraju na taką skalę i w takim okresie, jak tego nasze warunki wymagają. Podniesienie rękodziela w stopniu należnym mu w ogólnej produkcji przemysłowej winno stworzyć nowe źródła naszego majątku narodowego. W końcu — a sprawa ta ma właśnie dziś największe znaczenie — pomoc rękodziela będzie równoznaczna z tworzeniem nowych warsztatów pracy dla ogromnych rzesz ludności, która podczas nienormalnych czasów inflacyjnych nieostróżnie a szkodliwie porzucała swój zawód, a obecnie powiększa nasz proletarijat bez pracy.

Oczywiście każda rządowa pomoc kredytowa nie potrafi ustalić tak ściśle nakreślonego planu, by móc dokładnie określić jej kierunek. Będzie to zatem zadaniem odpowiedniej polityki państwowej, by w ściślejszej koordynacji z całym społeczeństwem nadać tej pomocy kierunek najodpowiedniejszy.

A. K.

Sytuacja finansowa.

Odbyte niedawno konferencje przedstawicieli banków stołecznych i zapadłe na nich uchwały, reformujące w duchu państwowym obrót walutami zagranicznymi, świadczą o zrozumieniu powagi obecnego położenia kraju przez solidne instytucje pieniężne. Ograniczenie zapotrzebowania walut do rzeczywistych potrzeb gospodarczych, powstrzymanie się banków od sprzedaży względnie kupna walut poza giełdą w stosunkach międzybankowych, po kursach wyższych, od ustalonych na giełdzie w dniu tranzakcji, przyjmowanie od firm krajowych wpłaty na rachunki złotowe zagraniczne w kwotach przekraczających 5000 zł dziennie — jedynie na podstawie zezwoleń Izby Skarbowej, są głównymi punktami umowy banków, które zgodziły się również na kontrolowanie wykonania powyższych uchwał przez delegatów rządu.

Przeciw bankom opornym i działającym na szkodę złotego, wystąpiło Ministerstwo Skarbu z całą stanowczością i energią.

Dzięki wszystkim tym zarządzeniom miały tranzakcje międzybankowe w ostatnim okresie charakter zapotrzebowania naturalnego na cele ściśle gospodarcze. Operacje przeprowadzały banki po kursach zaledwie o 2 do 3 punkty wyższe od notowań oficjalnych. Wstrzymanie się instytucji pieniężnych od kupna walut oraz korzystny bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę lutego, wykazu-

jący zwiększenie się zapasu walut i dewiz o 14.5 milj. złotych brutto, zapasu złota zaś o 60 tys. złotych oddziałal na „czarną giełdę” początkowo uspakajająco.

Ostatnio jednak daje się zauważyć na rynku prywatnym pewne zaniepokojenie, połączone z wyczekiwaniem i naprężeniem. Dlatego też dolary kształtują się zwyklowo i notowane są o trzydzieści blisko punktów wyżej, aniżeli na giełdzie oficjalnej i obrotach międzybankowych. Przyczyną tego zaniepokojenia jest wątpliwość, czy polska otrzyma stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów oraz wiadomość o niedotrzymaniu przez Bankers Trust warunków w terminie upływu opcji.

Jest rzeczą możliwą, że rząd na przedłużanie tej opcji się nie zgodzi. Jak słyhać, przedłożą w najbliższych dniach inne grupy, wśród których wybyja się na pierwszy plan konsorcjum angielsko-francuskie, swe oferty.

Ze względu na to, że kapitał zagraniczny zajmował w ostatnich czasach wobec Polski stanowisko wybitnie spekulacyjne, chcąc przy wielkich ryzykach zmniejszyć ryzyko do minimum, będą sfery rządowe traktowały sprawę pożyczki z całą ostrożnością. Nie oznacza to jednak, ażeby miarodajne czynniki nie miały starać się o możliwie szybkie zrealizowanie godziwej, nie na warunkach bankruta zaciągniętej pożyczki, gdyż tylko tani, długoterminowy kredyt może zapewnić wszystkim gałęziom naszego życia gospodarczego możliwość pracy i dobrobyt.

A. Z. W.

FELJETON.

Cosmopolis doby dzisiejszej.

Wśród licznych między narodowców — czerwonych, czarnych, zielonych złotych etc. — najdoskonalej internacjonalnym jest kameleonowy snob „modern style”. Ojczyzna jego odznacza się bezkresną rozciągłością granic. Miejsce pobytu zmienia na każdej pory roku, każdego nieomal miesiąca, postulszy modzie, reklamie, sensacji. New—York, Cannes, Londyn, Helonau, Paryż, Stambul, Florencia, Tanger, St. Moritz... Wszędzie, gdzie rozpięra się mastodontowy Palace — Hotel, czuje się on w domu. Ten bowiem architekuralne rekord komfortu stanowi jego ulubiony „home”.

Zelazo, cement, stal i granit są zakładowym kapitałem budowlanym stolicy snobizmu, na którego pejzaż składają się porfiry, marmury, lustra, mahonie, aksamity i jedwabie, urozmaicone arabeskami złotych. Egzotyczny pierwiastek roślinny wprowadzają kępy palm, zasadzonych w kwietnikach perskich dywanów.

Ludność takiego państewka dzieli się na dwie kategorie — cichy tłum zautomatyzowanej służby i wędrownie plemię żerujących trutniów. Do pierwszej należy armia pracowników hotelowych, sprawnie spełniająca rozkazy sztabu administracyjnego. Kucharze, cukiernicy, palacze, lokaje, pokojówki, kelnerzy, praczki, portjerzy, windziarze... A wojska pomocnicze? — buchalterzy, sprzedawcy gazet, papierosów, przewodnicy dzienni i nocni...!

Druga kategoria odznacza się jeszcze większą różnorodnością typów, posiada bogatszą skalę dyskretnie stonowanych kontrastów. Książęta kwi, liczne ofiary lock—out'u antimonarchicznego, królowie sportów, koronowani na championatach wszechświatowych, magnaci przemysłu, w pocie czoła wydający swe miliony, artyści — rekordmani na giełdzie sceny, ekranu i sztuki... Czasem błysnie wykwitna fizjonomia hochstaplera, czarującego na ponętną zdobycz dolarowego posagu. Nieraz zarysuje się muskularna postać ambitnego młodzieńca, wprawnie obtańcowującego zwiędłe dekolty podżytych lecz bogatych Aspazji. Przelotnie zamałaczy nawet nieuchwytna sylwetka eleganckiego szczura hotelowego polującego wytrychem na łakomie opasie portfele.

Panem et circenses z natrętnym uporem domaga się nienasycony snob. Zaspokoić te żądania niezawsze jest łatwym zadaniem. Ciekawości jego gastronomicznej staje bowiem na przeszkodzie chorobliwe zazwyczaj wydelikacenie organów trawienia. Zmusza go to do częstych pokut djetetycznych, o których chętnie bardzo rozpowiada z rezygnacją. Jeden z celów jego życia jest leczenie, to też sala

restauracyjna przypomina potrosze aptekę — na stołach pełno różnokolorowych flaszek, pudełek i słoików.

Za to umysł jego posiada własność strusiego żołądka. Zarłoczenie chwytła on wszelką potrawę polityczną, naukową, religijną, społeczną, artystyczną, sportową. Musi ona być jednak podlana ostrym sosem sensacji, lub też posiadać rzadki smak nowalji. Międzynarodowa konferencja dyplomatyczna, głośny proces kryminalny, prelekcja, egzotycznego teozofa, olimpiada popisów sportowych, pokaz znakomitego wynalazku, vernissage obrazów surrealistycznych — snob musi być wszędzie obecny. Znajomość z Mussolinim, Suzanne Lenglen, Cziczerinem, Picasso, Einsteinem, Dempseyem, Amundsenem etc. uważa on za swoje zadanie życiowe, za najgodniejsze zadrości zalety bliźniego.

Do jego atrybutów należy dosyć rozpowszechniona mania kolekcjonowania — muszą to jednak być jakieś bardzo specjalne przedmioty, trudne do zdobycia i drogo opłacane. Zająć to nie wypływa bynajmniej z istotnego zamiłowania, lecz jest jednym z łatwych sposobów zwrócenia na siebie uwagi. A na tem snobowi niesłychanie zależy. To też istnieją wyłącznie nim żyjący handlarze autentycznych i prawie autentycznych osobliwości, tak jak istnieją krawcy, szewcy, bieliznarze etc., spekulujący tylko na próżności snobów.

Nie znaczy to, że jest on pozbawiony wrodzonej inteligencji. Ale umysł jego ma własności nie filtru, lecz gąbki, napełniającej bezkrytycznie i w pośpiechu wchłoniętymi wiadomościami i ociekającą mętną cieczą chaotycznego dyletantyzmu. Snob nie komplikuje sobie życia stałością przekonań — zmienia on je stosownie do środowiska, w którym chwilowo przestaje, do najmodniejszych haseł chwili. Czasem posługuje się najskrajniejszą ideologią, jako fałszywym efektem, przysparzającym mu choćby przelotną popularność. To też chodzi on na kazania kościelne, chwali się mokiewskimi papierosami, otrzymanymi od sowieckich dyplomatów, figurę na listach składkowych organizacji faszystowskich i tłumaczy fachowo różnice obrządków wołnomularskich.

Ma on serce czule na wszystkie cierpienia i niedole świata, o ile tylko nie wpływają na tryb jego osobistego życia i nie mącą pogodnej atmosfery Pałace — Hotelu...

Z. K.

Czy przyszłość?

Zbudziłem się niewyspany. Nie otrząsnąłem się jeszcze z drętwy snu. Dopiero po użyciu pigułki skondensowanej witaminy, pozbyłem się tego niemiłego uczucia. Spojrzałem na kieszonkowy chronometr, wskazywał godzinę 9-tą.

Oprzysięgałem zupełnie. Wstałem. O 10-ej muszę być po wywiad u prof. Venturi w Rzymie, o 11-ej mam być z powrotem na jubileuszu naszego prezesa ministrów z racji jego 25-letniego prezesostwa w rządzie, a o drugiej na śniadaniu prasowym na Zamku... Zatem zająć się dość. Zerwałem się szybko z łóżka, wziąłem elektryczną kąpiel odżywcza i pojechałem powiatową taksówką na plac Saski do centralnej stacji transportowej dla średnich odległości.

Przy kasach przepelnienia nie było.

„Proszę o bilet do Rzymu na transport pośpieszny”

— „Którą klasą?”

— „A jaka różnica w szybkości?”

— „I-ą klasą 3 minuty, II-ą 6 minut, III-ą 15 minut”.

Zdecydowałem się na II-ą, zapłaciłem zł 5,20 i poszedłem w stronę kabin. Konduktor, wzięwszy bilet, nastawił zegary na odpowiednią falę, zamknął mnie w hermetycznej kabine i pocisnąwszy guzik, wysłał mnie drogą fal elektrycznych do Rzymu. Tu przybyłem z jednosekundowym opóźnieniem, co oczywiście zareklamowałem.

Z prof. Venturi zrobiłem wywiad na temat jego arcyciekawego dzieła o zatrudnieniu bezrobotnych, których liczba doszła w Italji do 263-ech. Między innymi prof. Venturi podaje rzekomo naukowo i historycznie stwierdzone fakty, jakoby przed mniej więcej 600 laty ówczesne państwa europejskie miały po kilka, a nawet i więcej tysięcy bezrobotnych. Mimo całego szacunku dla wielkiego uczonego pozwolę sobie jednak o tem wątpić jako o rzeczy wprost niemożliwej. Po wysłaniu radio-telepatycznej depeszy do redakcji, powróciłem do Warszawy.

Po nudnej akademii u prezesa, na której despotyczne rządy państw europejskich składały mu życzenia, udałem się do domu. Musiałem włożyć galonową tożę na dworskie przyjęcia. Dwór na Zamku zaroził się od dziennikarskiego bractwa. Niestety, gdy chciałem wraz z innymi przekroczyć próg królewskiej komnaty, jakiś drab w liberji chwycił mnie za ramię i począł niemilosiernie tarmosić. Zakreśliło mi się w głowie i... zbudziłem się, energicznie potrząsany przez służącego.

Rozmaitości.

Żebrak — podatnik.

Znany w okolicach bu'waru Barbés, w Paryżu, żebrak Philippe ma zatarg z urzędem podatkowym. Philippe, jak przystało na człowieka żyjącego skromnie i oszczędnie w tych ciężkich czasach, posiada bowiem rachunek czekowy w banku i safes na własne imię. Złożył urzędowi zeżnanie, iż jego dochód roczny wynosi 11.000 franków.

Urząd nie zgadza się na to, ocenia bowiem jego dochód na 16.000 franków.

Są więc jeszcze rentowne zawody...

Karta wizytowa, o jakiej się nie śniło...

Pierre Mille, znany pisarz francuski, zawadził w swej podróży o Tunis. W mieście Saus poznał się z pewnym oryginałem, kupcem tuniskim, który obdarzył go na pamiątkę swą kartę wizytową.

Karta brzmi następująco:

„Mehmet Uzan oficer orderu Nichan Iffikar, eks-agent firmy John W. Elliol w Glasgow. Szefer ekspedycji domu handlowego Simon Zana. Agent ubezpieczeniowy — korespondent „Petit Matin”. Profesor śpiewu i tańca. Prezes koła artystycznego Nadiar. Wiceprezes towarzystwa muzycznego Sahe-lien. Wiceprezes koła pomocy dla biednych w Mokhnin. Komisarz związku sportowego w Souss”.

Wybory na Martynice.

Na należącej do Francji wyspie Martynice zaludnionej przez murzynów i kreolów wybory odbywają się w sposób dość patriarchalny. W okręgu wyborczym głosu e stu wyborów. Przy obliczaniu komisja stwierdza 350 kartek wyborczych. Więcej kartek niż głosuujących?... Ależ to bardzo proste, twierdzi deputowany z Martyniki, p. Gerault — Richard. System głosowania „pluralnego” nazywa się popularnie „Maman Cochon” (mama świnia). Odbywa się to tak: wyborca składa kartkę wyborczą we czworo, drugą kartkę w ósemkę i wsuwa ją w róg pierwszej kartki, trzecią, tak samo zwinie kartkę, wsuwa w drugi róg pierwszej itd. Wreszcie wrzuca całe pięć kartek do urny. W ten sposób dwa tysiące wyborców Martyniki składa 10.000 kartek wyborczych.

Legenda o Sinobrodym.

Jeszcze jedna legenda, która się rozwinęła... Sinobrody, którym był marszałek Francji, Gilles de Rais, nie tylko nie zabił swych siedmiu żon, ale, jak stwierdza uczony archiwista i historyk M. Gabory, miał tylko jedną żonę. Natomiast żona Sinobrodego miała przed nim jeszcze trzech mężów, których pochowała po krótkim pożyciu małżeńskim. Zatem nie on, lecz raczej ona...

ONGI I DZISIAJ.

Sąd w Leeds (Anglja) skazał na rok więzienia faceyjnego obywatela tego grodu, który sprzedał za sumę 10 funt. sterlingów swą małżonkę, tłumacząc swój czyn tem, iż była mu zbędna.

Tranzakcja tego rodzaju jest dla nas dzisiaj niemoralna i burząca. W okresie średniowiecza zapatrywano się inaczej na te sprawy; w XIV, XV w. w Anglji sprzedaż żony nie była uważana za akt niemoralny. Ceny sprzedażne były rozmaite, nie wynosiły jednak mniej niż 1 szyling. Stare kroniki notują liczne „tranzakcje” tego rodzaju: w Derby pewien węglarz sprzedał swą żonę i dzieci za sumę 11 szylingów. w Hereford znów rzeźnik, któremu utrzymanie żony wydało się zbyt kosztownem, sprzedał ją za 24 szylingi i butelkę ponczu. Prawo obywatelowe ograniczało jednak możliwość sprzedaży żony do jednego razu, przytem posag jej zstawał w posiadaniu pierwszego męża.

Od tych czasów do dzisiejszej epoki — skok wielki.

MODY.

Ekstrawagancje.

Wiadomo, jak ważnym dodatkiem do każdej sukni są pończoszki, wiadomo też, jak ten „dodatek” wciąż wzrasta w cenę. Wiosenna moda postanowiła być oszczędna: „Usunąć wszystko, bez czego można się obejść!” Przedewszystkiem więc: pończoszki.

Na wiosnę mają być modne gołe łydki, ale nóżki pozbawione pończoszek, będą za to pięknie malowane.

Już wynaleziono niezmywające się farby, i w zakładach fryzjerskich przybył nowy pracownik: malarz skóry kobiecej.

„Malowanki” na łydkach będą się odznaczały dużą różnorodnością rysunku i bogactwem kolorów.

Węże, salamandry, jaszczurki, motyle, kolibry, rajskie ptaki, oto cała modna zoologia nóżek kobiecych. Prawdopodobnie i botanika zajmie niepoślednie miejsce, narazie jednak najmodniejsze są wszelkie gady i płazy.

Największem powodzeniem cieszą się rysunki malarzy — japończyków, którzy na kobiecych łydkach malują istne cuda.

Jak narazie — to za cenę jednej takiej „malowanki” można coprawda mieć tuzin najdroższych pończoszek, oszczędność więc jest dość problematyczna!...

Migawki polityczne.

Stacja Karlsruhe! 5 minut!...

Pociąg specjalny, którym Luther i Stresemann udali się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, zatrzymał się na stacji Karlsruhe. Postój pięć minutowy. Pierwsza po północy. W sleepingach ciemno — delegaci śpią.

Nagle na peron wpada podniecony i zaferowany jegomość — dziennikarz.

— Muszę się zobaczyć z kanclerzem.

— Śpi, nie będę go przecież budził. A co pan chce? — pyta konduktor.

— Muszę mu zakomunikować sensacyjną nowinę...

— Cóż takiego?

— Briand upadł! — woła dziennikarz.

— Poranił się? — pyta konduktor.

— Ależ nie, upadł gabinet Brianda.

Teraz konduktor podał się i kanclerz Luther został wyrwany ze snu przez świadomego swych obowiązków dziennikarza.

Ostatnia cena.

W parlamencie francuskim. Dyskusja w kwestji podwyższenia ceny tytoniu.

Deputowani nie zgadzają się na podwyższenie ceny do 56 franków 25 cent. za kilo tytoniu. Propozycja podwyżki do sumy 50 fr. również nie znajduje większości.

W kuluarach odbywają się próby wynalezienia kompromisu. Jeden z deputowanych zbliża się do premiera:

— Czy zgodziłby się pan, p. premierze, na 49 franków?

A na to p. A. Briand, zirytowany długimi targami:

— Więc niech już będzie 49 fr. 95 cent. — jak w halach targowych!

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Uczciwość.

Pewien finansista poucza swego syna, obiecującego młodzieńca:

Mój chłopcze... uczciwość przedewszystkiem...

Wczoraj naprzykład jeden z akcjonariuszy omylił się: wpłacił mi 5.000 funtów zamiast należnych 4.000...

— I?...

— Przesłałem niezwłocznie 500 funtów memu współnikowi.

(Answers).

Ciekawy.

Piotrusz skłamał, Matka go łaje:

— W twoim wieku nigdy nie kłamałam!

— A kiedy zaczęłaś mamę?

(Rire).

Obwieszczenie.

W czwartek dnia 25 marca 1926 r. odbędzie się w Nowem powiat Swiecie jarmark na bydło i konie także kramny.

W kalendarzu naznaczone święto Zwiastowanie N. M. P., nie jest święto urzędowe.

Nowe, dnia 12 marca 1926 r.

BURMISTRZ.

Czy nie wiesz o tem, że „Związek Obrony Kresów Zachodnich” istnieje w Nowem?!

Obywatele i Obywatelki poprzyjcie patriotyczny Wasz obowiązek i spieszcie na zebranie w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 14-tej u p. Stasińskiego (Dom Polski).

Wstęp bezpłatny!

ZARZĄD.

W środę dnia 7. kwietnia br. o godz. 7. wiecz. odbędzie się w sali Magistratu

Walne Zebranie

Miejscowego Oddziału

Tow. Czerwonego Krzyża

przy następującym porządku obrad:

1. Zagajenie
2. Przeczytanie ostatniego protokołu
3. Sprawozdanie Komitetu (Zarządu)
4. Dyskusja nad sprawozdaniem
5. Wybór nowego Komitetu (Zarządu)
6. Wolne głosy.

W razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się powtórne Walne Zebranie o godzinie 7³⁰ z tem, że zapadłe uchwały będą obowiązywać bez względu na ilość głosów.

O liczny udział członków uprasza

Zarząd

Jabłońska, burmistrzowa

prezes.

Donarski

sekretarz.

Pocztówki świąteczne

w wielkim wyborze

poleca

Księgarnia :: W. Wesotowski.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Mydło

Smarę na buty

Oliwę do maszyn

Cykorję

poleca tanio w każdej ilości

Fr. Cieśliński

Klasztorna 7.

Pokój

umeblowany z utrzymaniem do wynajęcia. Gdzie? wskaze eksp.